MONITOR

Na R. P. 1778.

Nro: XV.

Dnia 21. Lutego

Res humanæ fragiles caducæque sunt.
Cic. de amic. c. 27.

PRawdziwi mędrcy uważali świat iako widowisko natury, iako zbior tych cudow, ktore rownie iaśnieią w porządku y biegu ciał niebieskich y naymnieyszey cząsteczce ziołka, w iednym robaczku: świat ten staie się do wyłożenia trudnym, skoro nie uznaią pierwszego Jestestwa zupełnie doskonałego, ktory Jego iest stworcą: Boga, kto-

rego mądrość wymyśliła to tak przedziwne ułożenie, à ktorego potęga ie wykonała. Byłaż kiedy większa ślepota, błąd nieprzyzwoitszy iak ten, ktory początek pięknego porządku przypisuie dziwactwu prożnego losu? ktory doszuka źrzodła związkow tak rozlicznych, tak odmiennych, tak przyzwoitych rodzeniu, zachowaniu, y dobremu byciu istot stworzonych, wtym żelaznym łańcuchu ktorym, iak sądzą, skrępowane są przez tyrana, ktorego wyrokiem zowią? Nie nie, w ktorąkolwiek stronę rzuciemy okiem, lub poydziemy, tam wszystko ogłasza sławę y wielkość, mądrość, y dobroć BOGA, ktorego czciemy, tego w ktorym mamy życie, ruchawość, y iestestwo.

Ale gdy z uważania tego świata Fizycznego, poydziemy do zastanowienia się nad światem moralnym, widok zdaie się odmieniać, y światłość doskonałości Boskich przycimiać, y ledwo gęste na to miast nie następuią ciemności. Co sądzić o tych

wszy-

wſzyſtkich żyiących ſtworzeniach, roſproſzonych po ziemi naſzey, à ſzczegulniey o tych, ktore rozum w wydziale wzięły? Na co te cienie nie ſkończone prawie w mocy ich duſzy y w rozwianiu ſię ich wiadomości? Na co ta niewiadomość tego, czym ſą, ta niepewność względem początku y przeznaczenia ſwoiego? Na co ta powodź wſzelkiego gatunku nieſzczęśliwości, ktore ich uſtawicznie napadaią, y ktore w iednych ſą całą życia ich oſnową, w drugich truią przemiiaiące chwile, ktoreby ieſzcze ſłodycz iakąkolwiek przynieść mogły? trzebaż ſię było rodzić na męczarnią, y przez te utrapienia dążyć do śmierci, nie mogąc ſię upewnić, czy to życie ieſt początkiem lepſzego, czyli poprzedniczym gorſzego y opłakańſzego ſtanu? Gdzie ieſt Bog w pośrzod tego zamieſzania, tych nierządow? Czy mu ſię naſze nędze podobaią? lub też zabiedz im nie może? Niech ſię pokaże. Niech poda pomocną rękę tylu nieſzczęśliwym, gotowym do przeklinania,

iak ow

iak ow Job, istności swoiey. Niech wstrzyma straszne przykrości tych, ktorzy iemu ufaią! Niech zawstydzi mowy bezbożnikow, ktorzy zapieraią y mądre rozporządzenia jego Opatrzności, y posiłki skuteczne łaski.

Te pytania są sprawiedliwe, czyli przynaymniey są pozwolone. Bog zawsze iest gotow, tak mowiąc, sprawić się z swoich postępkow, y usprawiedliwić drogi swoie. Nigdy nie przestał bydź litościwym dla ludzi, à zwłaszcza tych, ktorzy się Go boią y kochaią. Ale chce tego, żeby dowiedziawszy się o Jego woli, oneyże podlegali, y aby rezygnacya, ufność, przywrociły tam spokoyność, gdzie nayżywsze panowały wzruszenia. Jako światło dzienne nigdy niegaśnie, y po zupełnym zaćmieniu, lub okropney burzy, widzieć ie znowu pokazuiące się w rownym blasku, tak, iaki kolwiek będzie stan nasz, w ktorym się postanowionemi bydź widziemy, y ostateczności, do ktorych bywamy przywiedzeni, nie podobna iest, aby Bog

spuścił

ſpuścił z oka, aby zapomniał, aby opuścił te ſtworzenia, ktore go wzywaią. Słońce może zniknąć, niebo, y ziemia przeminąć, à prawda Jego, wierność, y dobroczynność naymnieyſzego nie odnieſie uſzczerbku.

Takim, iakiem dopiero tu opiſał, ſtworzeniom, pociechy ſą nieiakim poſiłkiem codziennym, ktorego im dodawać potrzeba bardzo pilnie, aby z wyniſzczenia nie zgineły, aby nie upadły pod ciężarem, ktory ich tłumi. Szczęściem, te źrzodła z ktorych te pociechy czerpać można, ſą rozliczne, obfite, nie wyczerpane. Jako natura napełniła wſzyſtkie kraie lekarſtwami, chorobom tam panuiacym właściwemi: iako dziki człowiek znayduie w laſach zioła, ktore czaſem prędſzy y dzielnieyſzy ſkutek przynoſzą, niż kompozycye lekarſkie; można takoż mowić, że ſą dla wſzyſtkich nędznych ulgi w ich doli, ktore im tylko pokazać y przyłożyć potrzeba. Jeżeli ta ziemia ieſt rozległym ſzpitalem, w ktorego opaſaniu

y pałace

y pałace ſię znayduią rownie iak y chałupy; ci ktorzy w nich giną, giną tylko przez nieſpoſobność lub nie użytość drugich: nie maſz zakątka, gdzieby nie mogły zayść Elixzyry y balſamy, nie maſz chorych, ktorychby podratować y przyprowadzić do polepſzenia dłuższego lub krotſzego nie można, ieżeli machina ciała ludzkiego nie ieſt ieſzcze iſtotnie zepſuta.

Na poznanie, że pociecha ieſt gruntowna y rzeczywiſta, trzeba ſobie tę założyć propozycyą: *Człowiek nie może znoſić żadney dolegliwości, ktoreyby Bog zabiedz nie mogł, y nie chciał.* Puſzczamy ſię w niezmierną drogę: uwagi naſze mogłyby ſię w niey zawikłać, zaſtanowmy ie więc nad czterma ſzczegulnieyſzemi rzeczami, ktorym przypiſuiemy wſzyſtkie nędze ludzkie, ſłabość rozumu, ſłabość ſerca, poczucie dolegliwości teraźnieyſzych, boiaźń przyſzłych.

Człowiek dla tego tylko między wſzyſtkiemi prym trzyma źwierzęty, ktore

ktore pokrywaią z nim horyzontu naſzego powierzchowność, że ieſt obdarżony początkiem wiadomości y uwagi, że ma przywiley poſiadania Jeſteſtwa mogącego myśleć, czynić porownanie między wielą propozycyami, y wyciągać z nich prawdy, nad ktoremi toż ſamo zadziwia ſię ieſteſtwo, czyli, iaśniey mowiąc, że ma duſzę rozumną y nieśmierteiną, ducha pochodzącego od Boga y do Niego powrocić maiącego. Nie można doſyć wydziwić ſię, iak ten duch zacząwſzy od nabywania pierwſzych wyobrażeń grubych y zawiłych, ktore mu podaią zmyſły przy wſtępie wtę drogę, może ſię podnieść do ſzperań tak głębokich, do dochodzenia tak ważnego, do uwag tak wyſokich, iak ſą owe, ktore dziś umieiętności ludzkie w obrębie ſwoim zamykaią.

Ale acz prawdziwa ieſt to, cośmy dopiero powiedzieli, można iednak opłakać ſłabość rozumu ludzkiego, że, nie wpadaiąc w żadne przeciwieńſtwo,

można mowić: że toż samo stworzenie, ktore w pewne momenta y w pewnym sposobie zdaie się bydź dębem, ktorego wierzchołek wzbiia się w obłoki, staie się słabą y ułomną trzciną; żeby ten sam duch, ktory przyświeca iako iasna gwiazda, nie stał się nikczemnym, y iuż iuż zgasnąc maiącym świarełkiem.

A naprzod patrząc na cały rodzay ludzki, iak mała iest liczba owych rozumow rozległych, ktore bystrzeysze od błyskawicy, puszczaią się w niezmierne krainy niebieskie, à potym nagle zstępuią w przepaść ziemską, albo na zgruntowanie przepaści głębszey ieszcze, to iest iestestwa naszego. Nie wszystkie czasy y wszystkie mieysca wydaią ludzi tych, urodzonych do oświecania drugich, ledwo w około sześciudziesiąt wiekow znaydą się niektorzy, ktorzyby się tym poszczycić mogli.

Motłoch głupiego pospolstwa zaludnia miasta, y wsie, y idzie ślepo za temi, ktorzy nim rządzą, iak owce na łeb lecą w przepaść, byleby pierwsza z nich w nią skoczyła. Z drugiey strony, te nawet orły, ktore się wynoszą tak wysoko, trzebaż ie przytaczać za powod mocy lub słabości rozumu ludzkiego? Mogłbym pokazać, że im bardziey kto rozmnaża swe wiadomości, tym lepiey poznaie iak są ograniczone, y że prawdziwa umieiętność zależy w przekonaniu nas o nieumieiętności naszey. Mogłbym ukazać błędy, zdrożności, upadki tych, ktorzy świat zadziwiali przenikłością y przymiotami; mowię tylko, że w tey mierze iako y w inney, naymędrszy z Krolow, gdyby znał wiek nasz, tak iak swoy, zawołałby z rowną mocą y prawdą, iak, *in Ecclesiaste* uczynił: *Prożność prożności y wszystko prożność*.